



Człowiek do wynajęcia

„Dziennik Północy” rozmawia z Ryszardą Hanin

Choć ma na swoim koncie kilkadziesiąt ról filmowych, to jednak uważa się przede wszystkim za aktorkę teatralną, a dopiero później filmową.

Ryszarda Hanin urodziła się we Lwowie. Kiedy wybuchła II wojna światowa, była już aktorką (studiowała w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej) i z grupą zafascynowanych teatrem ludzi zaczęła tworzyć Teatr I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w Związku Radzieckim. Po wyzwoleniu na ekranie zadebiutowała w filmie Stanisława Wohla i Józefa Wyszmirskiego „Dwie godziny”. Film czekał dziesięć lat na premierę i kiedy wreszcie pojawił się w kinach, Ryszardę Hanin znano już z ról w „Ostatnim etapie” Jakubowskiej i „Grzechu” Makarczyńskiego.

Później grała w wielu filmach, ale rzadko trafiały jej się główne role, bo Ryszarda Hanin to aktorka przede wszystkim charakterystyczna. Jednak każdy, nawet najmniejszy, epizod w jej interpretacji na długo pozostaje w pamięci. Tak też jest z jej rolą w filmie „Jeszcze tylko ten las” Jana Łomnickiego. Za tę kreację Ryszarda Hanin otrzymała „Złote Lwy Gdańskie” na XVI Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

- Jakie kryteria decydują o tym, iż przyjmuje Pani rolę

lub z niej rezygnuje? Czy jest to tworzywo literackie, epoka, postać czy jakieś inne względy?

- Rozmawia Pan ze mną, jak z gwiazdą, której proponują dziennie kilka scenariuszy i która w nich przebiera. A tak nie jest. Rzadko miewam ciekawe propozycje, gdyż w polskim filmie, zwłaszcza dla kobiet w moim wieku, nie ma zbyt wielu interesujących ról. Nie uskarżam się jednak. Jestem człowiekiem do wynajęcia. Mój przywilej polega na tym, że mogę odmówić, kiedy coś jest mało wartościowe, ale w końcu człowiek wykonuje ten zawód, więc nie może czekać na przyszłowie kamyk milowe. Życie wcale nie jest takie długie... Dlatego trzeba korzystać z rozwiązań kompromisowych.

- Wobec tego, co przeważa szalę, gdy decyduje się Pani na rolę?

- Przede wszystkim walory literackie, dramaturgiczne. I scenariusz jako całość.

- Epoka więc nie odgrywa roli?

- Oczywiście że nie. Epoka nie ma znaczenia.

- W jakich rolach najchętniej się Pani pojawia? My, widzowie, cieszymy się najbardziej, gdy gra Pani proste postaci mające jednocześnie dużo ciepła i serdeczności, a przy tym sporo mądrości, tzw. ludowej...

- Tak mnie zaszukano w filmie. W teatrze mam więcej

możliwości. Przyznam się Panu, że ten okres, kiedy grałam szlachetne „matki-Polki” w pewnym momencie mnie znużył. Było to powielanie czegoś, co już kiedyś robiłam. Z przyjemnością więc korzystałam później z propozycji, by grać osoby o charakterze bardziej ostrym, postaci wyraziste, kontrowersyjne, nawet negatywne.

- Jak to, co zagrała Pani w filmie Jana Łomnickiego „Jeszcze tylko ten las”, ma się do zawartości scenariusza? Na ile miała Pani swobodę tworzenia postaci?

- Starłam się być wierna scenariuszowi, ale doszliśmy z Janem Łomnickim do wniosku, żeby potraktować tę postać i cały film nie jako rzecz polityczną, a raczej w kategoriach psychologicznych. Jako opowieść o tym, że w człowieku nie jest czarno-białe, że pokłady dobra i zła istnieją w każdym z nas. Nie wiadomo tylko, kiedy się wywołą. Starłam się więc pokazać człowieka z marginesu, prymitywnego, zarażonego antysemityzmem nie ideologicznym, a obyczajowym, w którym okoliczności wyzwalają inne warstwy odczuwania. Kobieta, którą gram, nie myśli, działa raczej instynktownie.

- Dziękuję za rozmowę i gratuluję nagrody.

Rozmawiał
Bogdan OSIŃSKI